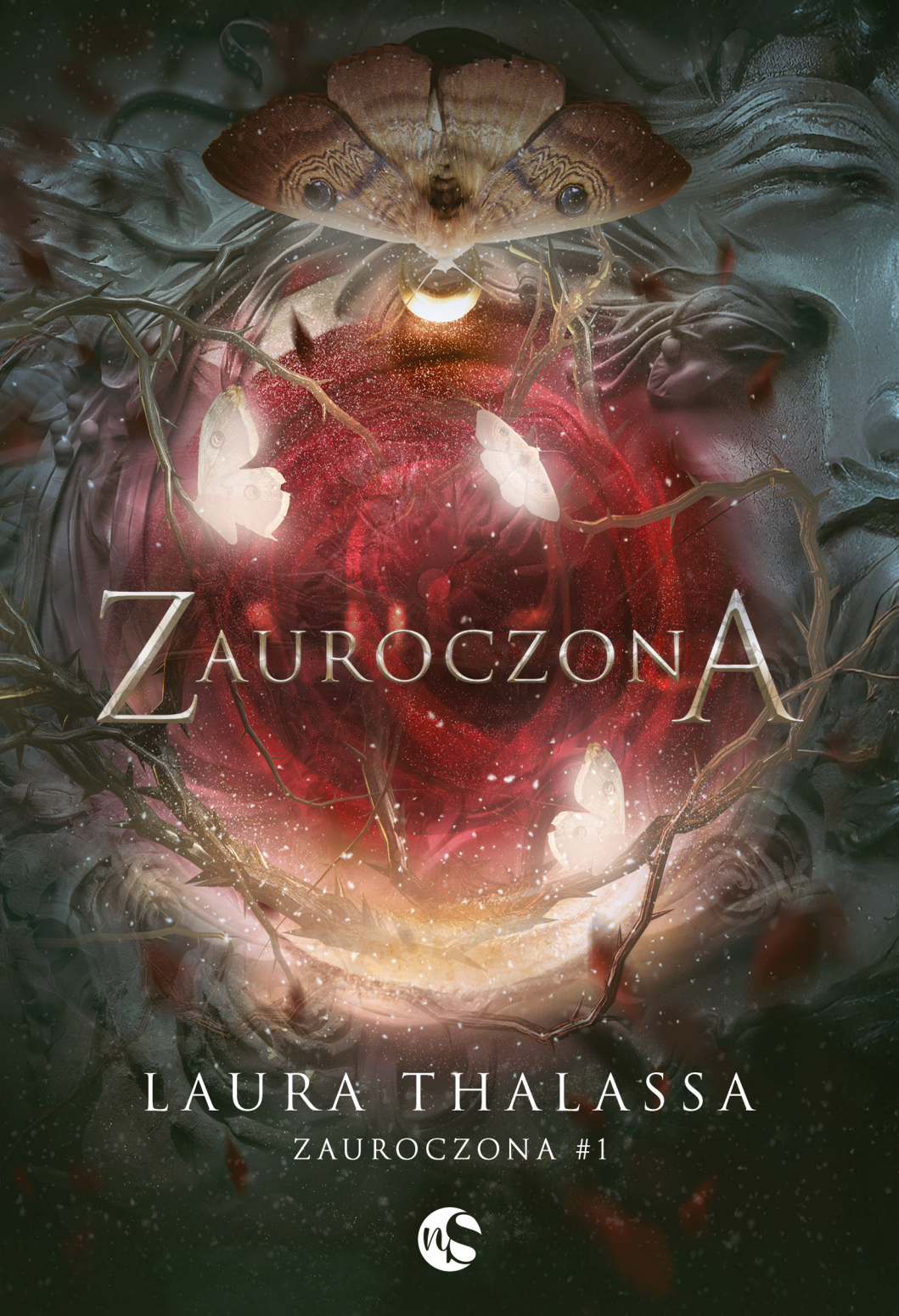




ZAUROCZONA

LAURA THALASSA

ZAUROCZONA #1



LAURA THALASSA

ZAUROCZONA

ZAUROCZONA #1

Tłumaczenie
Zofia Słocińska

Tytuł oryginału: *Bewitched*

Copyright © Laura Thalassa 2023

Copyright © for Polish edition by Wydawnictwo Nowe Strony, Oświęcim 2025

All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redaktorka prowadząca: Sandra Pętecka

Redakcja: Marta Grandke

Korekta: Katarzyna Chybińska, Natalia Szoppa, Wiktoria Garczewska

Skład i łamanie: Paulina Romanek

Oprawa graficzna książki: Weronika Szulecka

Projekt okładki: Story Wrappers by K.D. Ritchie

Ilustracje na okładce: YAYImages/depositphotos; THPStock/depositphotos

Druk i oprawa: Abedik SA

ISBN 978-83-8418-165-2 · Wydawnictwo Nowe Strony · Oświęcim 2025

Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 www.wydawnictwoniezwyczajnie.pl
✉ niezwyczajnie@wydawnictwoniezwyczajnie.pl
📘 Wydawnictwo Nowe Strony
📷 [wydawnictwonowestrony](https://www.instagram.com/wydawnictwonowestrony)
🎵 [nowe_strony](https://www.youtube.com/channel/UC...)

*Dla Astrid, która przyrządza eliksiry, tańczy ze szkieletami
i wyje do księżyca. Masz w swojej krwi magię, kochana.*

Prawo Trójności

*Magia, z której korzystasz,
Mądra, prawdziwa być musi.
Gdy dobro innym uczynisz,
Potrójnie tobie się zwróci.*

*Lecz jeśli ręka złą wolą się ruszy,
A smutek zostanie w śladach twojej duszy,
Potrójnie wróci ci siła przeklęta,
Potrójna klątwa twa duszę spęta.*

PROLOG

MEMNON

Jestem uwięziony.

Już od bardzo, bardzo dawna. Moje ciało i umysł są związane zaklęciami, które jednocześnie mnie uciskają i pocieszają. Nie mogę im uciec, nieważne, jak bardzo bym nie próbował.

A próbowałem.

To nie tak powinno być. Wiem to. Pamiętam.

Ktoś mi to zrobił.

Ktoś... Ale kto?

Odpowiedź mi umyka.

Moje myśli stały się... fragmentaryczne. Są złamanymi kawałkami, rozrzuconymi przez te same zaklęcia ochronne, które mnie tu przetrzymują.

Wiem, że żyłem, nim to życie zamieniło się w egzystencję. Czasem wspomnienia błyskają mi w umyśle. Widok słońca, ciężar miecza w dłoni, ciało kobiety – *mojej* kobiety – leżącej pode mną.

Chociaż nie mogę w pełni przypomnieć sobie, jak wygląda, widzę linię jej ramienia i wargi wykrzywione w uśmiechu, a także figlarność rozświetlającą mocno niebieskie oczy.

Jej widok... Rani mnie głębiej niż nóż.

Potrzebuję jej.

Mojej królowej. Mojej żony.

Roxilany.

Muszę opuścić to miejsce. Muszę ją znaleźć.

Chyba że...

Co, jeśli... Co, jeśli ona naprawdę odeszła?

Jeśli straciłem ją na zawsze?

Przerażenie przesłania mi tęsknotę i oczyszcza mgłę z mojego umysłu. Uwalniam tyle magii, ile się da, przesyłając ją tymi nielicznymi dziurami, jakie znalazłem w barierach.

Roxilana nie może być martwa. Dopóki ja istnieję, ona też musi. Zadałem sobie wiele... trudu, by tak się stało.

Rozluźniam się.

Odnajdzie mnie.

Pewnego dnia.

Pewnego dnia.

Więc ją wołam, tak jak zawsze wołałem.

I czekam.

ROZDZIAŁ 1

Selene

To właśnie dziś Krąg Henbane mnie do siebie przyjmie.

Wypuszczam powietrze, gdy wpatruję się w porozrzucane gotyckie budynki, stanowiące kampus zgromadzenia czarownic. Posiadłość mieści się na wzgórzach przy wybrzeżu na północ od San Francisco i otoczona jest ze wszystkich stron lasem Everwods, gęstym borem, pełnym wiecznie zielonych drzew.

Nie ma żadnego znaku, który oznajmia, że stoję już na ziemi należącej do zgromadzenia, ale to miejsce i tak go nie potrzebuje. Jeśli ktoś spędzi tu chwilę, zacznie zauważać nadzwyczajne rzeczy – jak na przykład krąg czarownic siedzących na trawniku naprzeciw mnie.

Ich włosy i ubrania lewitują w każdy możliwy sposób, jakby grawitacja przestała na nie oddziaływać, a smugi mocy sprawiają, że powietrze wokół się zagęszcza. Odcienie ich indywidualnej magii się różnią – od jasnozielonych przez cukierkowy róż aż po

turkus – ale gdy się im przyglądam, barwy mieszają się i tworzą dziwnego rodzaju tęczę.

Przepływa przeze mnie fala tęsknoty i szybko muszę zdusić w sobie spanikowane, desperackie uczucie, które jej towarzyszy.

Spoglądam w dół na otwarty w moich rękach notatnik.

Wtorek, 29 sierpnia

10:00 – spotkanie w biurze rekrutacji Kręgu Henbane w Auli Morgana.

** Wyjdz dwadzieścia minut wcześniej. Masz zły nawyk spóźniania się.*

Krzywię się przez tę notatkę, po czym patrzę na telefon:
9:57.

Cholera.

Zaczynam iść w kierunku kamiennych budynków wyniszczonych przez pogodę, a moje oczy znów spoglądają na notatnik.

Pod bazgrołami znajduje się rysunek herbu z kwiatami wyrastającymi z kotła umieszczonego na dwóch skrzyżowanych miotłach. Obok niego przykleiłam polaroidowe zdjęcie jednej ze stojących przede mną budowli, a pod nim dodałam opis: Aula Morgana. Na samym dole strony napisałam czerwonym tuszem:

Spotkanie odbędzie się w Pokoju Przyjęć – drugie drzwi na prawo.

Wchodzę na kamienne schody Auli Morgana, czując, jak przez kłębiące się we mnie uczucia powietrze ucieka mi z płuc. Od stu pięćdziesięciu lat każda szanująca się czarownica zostawała członkinią oficjalnego zgromadzenia.

A dzisiaj jestem zdeterminowana, by dołączyć do tej listy.

Nie stało się tak w zeszłym roku ani na początku tego, gdy ponownie ubiegałaś się o miejsce. Może oni po prostu cię nie chcą.

Biorę głęboki wdech i wyrzucam z głowy tę podstępną myśl. Tym razem jest inaczej. Znajduję się na oficjalnej liście oczekujących, a dzisiejsze spotkanie zaplanowali w zeszłym tygodniu. Muszą brać moje podanie na serio, a ja potrzebuję tylko jednego – szansy, by udowodnić im, że się nadaję.

Otwieram skrzydło masywnych drzwi wejściowych i wchodzę do środka.

Pierwsza rzecz, jaką widzę w głównym holu, to wspaniała rzeźba potrójnej bogini. Jej trzy formy stoją obok siebie – panna z kwiatami wplecionymi we włosy, matka z dłońmi gładzącymi ciężowy brzuch oraz starucha z koroną z kości na głowie, wsparta o laskę.

Na ścianach wokół wiszą portrety byłych członkiń zgromadzenia, z których wiele ma dziko rozwiane włosy i jeszcze bardziej dzikie oczy. Pomiedzy nimi wiszą różdżki i miotły, a także obramowane fragmenty znanych ksiąg czarów.

Przez chwilę pochłaniam ten widok. W powietrzu słyszę łagodne brzęczenie magii i czuję się jak w domu.

Na pewno się dostanę.

Maszeruję wzdłuż korytarza, czując, jak moja determinacja odżywa. Kiedy docieram do drugich drzwi po prawej stronie, pukam i czekam.

Czarownica o delikatnych rysach i miłym uśmiechu otwiera mi drzwi.

– Selene Bowers? – pyta.

Potakuję.

– Zapraszam.

Podążam za nią do środka. Większość miejsca w pomieszczeniu zajmuje potężny, półokrągły stół, a przy nim cierpliwie siedzi sześć czarownic. Naprzeciwko nich stoi puste krzesło.

Jedna z kobiet je wskazuje i czuję, że pomimo wszystkich moich motywujących myśli serce wali mi w piersi.

Siadam na właściwym miejscu, składając ręce na nogach, by przestały drżeć, podczas gdy nieznajoma, która otworzyła mi drzwi, zajmuje fotel po drugiej stronie stołu.

Zaraz obok mnie jest czarownica o kruczoczarnych włosach, wąskich, opadniętych ustach i bystrych oczach. Wydaje mi się, że kiedyś już z nią rozmawiałam, w rysach jej twarzy jest coś znajomego, ale za nic nie mogę sobie przypomnieć, skąd ją kojarzę...

Unosi wzrok znad swoich notatek i mruży oczy na mój widok. Po kilku chwilach jej grymas się pogłębia.

– Znowu ty?

Wraz z tym pytaniem atmosfera w pomieszczeniu zmienia się z zachęcającej w napiętą.

Przełykam delikatnie ślinę.

– Tak, ja – odpowiadam ochryple przed odchrząknięciem. Boję się, że wynik tej rozmowy został przesądzony, nim w ogóle się ona rozpoczęła.

Czarownica znów przenosi spojrzenie na dokumenty leżące przed nią na stole. Zwilża palce językiem i przekartkowanie zapiski.

– Byłam przekonana, że dziś rozmawiamy z inną kandydatką – mówi.

Co mam na to powiedzieć? Przepraszam, że nie jestem kimś innym?

Jeśli nie uda mi się zmienić w inną osobę, wątpię, że dam radę ją jakkolwiek zadowolić.

Nagle odzywa się spokojnie inna czarownica, z haczykowatym nosem i gęstymi, siwymi włosami.

– Selene Bowers, miło mi cię poznać. Może powiesz nam coś o sobie i wyjaśnisz, dlaczego chciałabyś dołączyć do Kręgu Henbane?

Właśnie nadeszła. Moja szansa.

Biorę głęboki wdech i zaczynam mówić.

Przez trzydzieści minut odpowiadam na różne pytania dotyczące moich zdolności, przeszłości i magicznych zainteresowań. Większość kobiet kiwa zachęcająco głowami. Jedynym wyjątkiem jest czarownica o orlim spojrzeniu, która patrzy na mnie, jakbym była wynikiem nieudanego zaklęcia. Tylko odpowiadanie innym ratuje mnie przed nią – ewidentnie chce, abym zamilkła.

– Marzyłam o dołączeniu do Kręgu Henbane, odkąd tylko pamiętam.

– A ile DOKŁADNIE pamiętasz? – docieka czarownica przede mną.

Zaciskam razem dłonie i przepływa pomiędzy nimi smuga bladopomarańczowej magii. Udzielałam wymijających odpowiedzi na poprzednie pytania, nie bardzo wiedząc, jak zacząć ten temat.

– To... zależy – odpowiadam. – Ale pamięć zupełnie nie wpływa na moją determinację i zdolności.

– Ale będzie – ciągnie temat czarownica. – To wpłynie na twoje zdolności. Rzucanie zaklęć kosztuje cię utraty pamięci, prawda?

No i już wszystko jasne, nic nie zostało do ukrycia.

Zaciskam szczęki.

– Tak, ale...

Kobieta przegląda papiery leżące na stole, aż w końcu wyciąga jeden z dokumentów i kładzie go na wierzchu.

– W przekazanej przez ciebie dokumentacji medycznej napisano, że, cytuję, „Uważa się, że utrata pamięci u pacjentki jest chorobą o podłożu magicznym, która nie ma znanego odpowiednika i nie odkryto na nią lekarstwa. Wydaje się, że to schorzenie postępujące. Rokowanie: choroba terminalna”.

Cisza, która rozbrzmiewa po jej słowach, jest bardzo, bardzo głośna. Słyszę, jak mój oddech opuszcza płuca. Wypływa ze mnie więcej magii, unosi się ona z dłoni jak smuga dymu.

– Więc – kontynuuje ona – każde drobne wykorzystanie mocy wpływa na twój umysł, mam rację?

Po chwili wahania kiwam niepewnie głową.

– I z każdym użyciem magii sprawność mózgu się pogarsza.

– Wcale się nie POGARSZA – protestuję, zirytowana jej słowami. Ja tracę wspomnienia, a nie funkcje mózgowe.

Teraz twarz czarownicy łagodnieje, ale tylko przez współczucie. Nienawidzę tego bardziej niż cegokolwiek innego. Nienawidzę tego tak mocno, że aż ciężko mi się oddycha.

– W Kręgu Henbane – odzywa się – nie tylko akceptujemy wszelkie rodzaje niepełnosprawności, ale szczególnie mocno szanujemy członkinie dotknięte nimi.

Nie kłamie. Nie bez powodu wiele z najpotężniejszych czarownic mierzyło się ze ślepotą, a pierwszy lot na miotle – Hildegardy Von Goethe – był spowodowany jej ograniczoną mobilnością.

– Ale w Kręgu Henbane – kontynuuje – będziesz czynić potężne czary. Jeśli twoja moc jest bezpośrednio połączona z utratą pamięci, to przebywanie tu bez wątpienia przyspieszy ten... proces. W jaki sposób możemy, z czystym sumieniem, cię o to prosić?

Przełykam ślinę. To pytanie ma sens. Sprawia, że panikuję i wypełnia mnie desperacja, niemniej jest uzasadnione.

Spoglądam w dół na dłonie. Musiałam to przemyśleć już tyle razy. Czy odrzucę czarowanie tylko dlatego, że pewnego dnia może mnie ono zabić?

Unoszę wzrok na kobietę naprzeciwno.

– Żyję z uciekającą pamięcią od trzech lat – przyznaję. – Od Rozbudzenia moich mocy. I tak, rzucanie zaklęć kradnie mi wspomnienia, a to sprawia, że życie jest bardzo skomplikowane. Ale nie mogę istnieć bez magii. Na pewno potraficie to zrozumieć – mówię, przeskakując wzrokiem po wszystkich zebranych. – A ja składałam się z wielu rzeczy, nie tylko z uciekających wspomnień. – Jak na przykład z tego, że jestem świetnie zorganizowana. Na Boginię, jestem tak zorganizowana, że mogłyby je głowy rozboleć. – Chciałabym dostać szansę, by pokazać to w Henbane. Mam wiele do zaoferowania.

Gdy kończę, moja magia osnuwa mnie niczym delikatny blask zachodu słońca. Ukazuję wszystkie emocje i to sprawia, że czuję się niezręcznie, jakbym była naga.

Główna czarownica wpatruje się we mnie kilka sekund. W końcu uderza lekko rękami o stół i wstaje.

– Dziękujemy za poświęcony nam czas – mówi. Wszystko w jej wyrazie twarzy i postawie wydaje się poważne i powściągliwe. Kurwa.

Ten dzień miał być mój. Tak wiele miesięcy spędziłam na szykowaniu się na to spotkanie. Nie mam żadnego planu awaryjnego poza ponownym złożeniem papierów za cztery miesiące.

Chcę wstać, ale mój tyłek wydaje się zrosnięty z krzesłem.

– Selene? – odzywa się czarownica. – Dziękujemy za poświęcony czas.

Sam sposób, w jaki to mówi, ma mi dać do zrozumienia, że chce, bym już wyszła. Kolejna kandydatka może już czekać na korytarzu.

Czuję rosnącą z emocji gulę w gardle, a ręce zaciskam tak mocno, że mnie bołą.

– Nie zgadzam się z odmową – rzucam, patrząc prosto na czarownicę.

Przez chwilę zachowuje milczenie, po czym wydaje z siebie niedowierzający śmiech.

– Więc stałaś się teraz jasnowidzką? Zajrzałaś w przyszłość i ujrzałaś rezultat rozmowy?

Nie musiałam, bo jej zgorzkniała odpowiedź mi to zdradziła.

Nim pozwałam jej słowom mnie dobić, prostuję plecy.

– Kwestionuję waszą decyzję – ciągnę.

Czarownica kręci głową.

– To tak nie działa.

Teraz już wstaję i kładę ręce na stole.

– Może nie mam najlepszej pamięci, ale potrafię być uparta, więc mogę obiecać jedno: złożę ponownie podanie i wciąż będę tu wracać, aż nie przemyślicie swojej decyzji.

Moją wielką wadą jest to, że nie wiem, kiedy się poddać.

– Jeśli mogę przerwać – wtrąca się jedna z kobiet, ta z siwymi włosami. – Pewnie nie pamiętasz, ale jestem Constance Sternfallow. – Obrzuca mnie szerokim uśmiechem. – Myślę, że jesteś świetną kandydatką – kontynuuje – ale twoje zgłoszenie ma kilka wad. Musisz odbyć lepszą magiczną wyprawę niż ta, którą

nam przedstawiłaś. I potrzebujesz chowańca. Wiem, że to w teorii opcjonalne, ale, prawdę mówiąc, w większości przypadków tego wymagamy.

Constance zerka na inne czarownice siedzące przy stole. Jedna z nich potwierdza jej słowa skinieniem głowy. Następnie wzrok kobiety wraca do mnie.

– Jeśli uda ci się osiągnąć te dwie rzeczy...

– CONSTANCE – ostrzega czarownica na środku.

– ...wtedy, Selene Bowers – nie przerywa, ignorując ją – będziesz formalnie przyjęta do Kręgu Henbane.